Polityczny kaznodzieja prawicy w Skierniewicach. Robert Bąkiewicz na wiecu krzywd i mobilizacji

data aktualizacji: 2026.04.09 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Robert Bąkiewicz budował emocje, Oskar Kida miał dostarczyć spotkaniu aury prawniczej pewności. To scenariusz popularny i przepis na dotarcie do słuchaczy. Najpierw na politycznym wiecu pada emocjonalna diagnoza, następnie ta zyskuje wsparcie osoby przedstawionej jako ekspert, co w oczach uczestników czyni przekaz nie tylko poruszającym, ale wręcz „udowodnionym". (fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

W Skierniewicach odbyło się spotkanie sympatyków prawicy. W restauracji Tawerna podjęto (8.04) próbę zbudowania lokalnej sceny politycznego oblężenia. Na tej scenie wszystko miało znaczenie. Nie tylko obecność Roberta Bąkiewicza i prawnika Oskara Kidy, lecz także opowieść o tym, że w mieście rzekomo „blokuje się wolność słowa", że „wszystkie sale są zamknięte", że środowisko patriotyczne musi szukać dla siebie miejsca niemal poza granicami Skierniewic. Z lokalnego kłopotu organizacyjnego zrobiono symboliczną opowieść o kneblowaniu demokracji.

Robert Bąkiewicz przyjechał do Skierniewic, by włączyć narodowy alarm. Polska została w jego wystąpieniu opisana jako państwo zagrożone jednocześnie przez Niemcy, Unię Europejską, migrację, „ideologie", słabość elit i bierność społeczeństwa. W tym obrazie nawet lokalne trudności z wynajęciem sali stają się dowodem większego procesu. Oto „system" nie chce dopuścić do głosu

tych, którzy „mówią prawdę”.

Spotkanie odbyło się w szczególnym momencie dla lokalnej prawicy. W Skierniewicach od lat działa Klub Gazety Polskiej, tymczasem w marcu zainaugurował działalność drugi – Klub Gazety Polskiej im. Premiera Jana Olszewskiego Skierniewice II. Jego prezesem został miejski radny Artur Sułek. Formalnie nie mówi się o rozłamie. Sułek w rozmowie z portalem eglos.pl tłumaczył, że chodzi raczej o nową przestrzeń debaty niż o pęknięcie. Politycznie brzmi to elegancko, w praktyce jednak trudno nie widzieć, że w skierniewickim obozie prawicy mnożą się równoległe byty, ambicje i pola wpływu.



Zresztą nie trzeba szczególnej wprawy, by dostrzec, że gdy w mieście powstaje drugi klub, a jego inauguracja zostaje obudowana opowieścią o blokowaniu głosu patriotycznego, walka idzie nie tylko o idee, co pozycję. Nowy klub potrzebuje własnego mitu założycielskiego. Nic nie służy temu lepiej niż przekonanie, że narodził się „w bólu”, pod presją i w atmosferze niesprawiedliwości.

Tak buduje się polityczne oblężenie

Wystąpienie Bąkiewicza było modelowym przykładem retoryki oblężonej twierdzy. W Skierniewicach ten mechanizm wybrzmiał niemal podręcznikowo. Bąkiewicz mówił, że Polska znajduje się pod naciskiem dwóch imperializmów – niemieckiego i unijnego. Niemcy, według jego słów, prowadzą z Polską „wojnę”, a Unia Europejska ma być jedynie narzędziem niemieckiej dominacji. Migracja, liberalizm, prawa człowieka, przemiany kulturowe, edukacja europejska i Zielony Ład – wszystko to zostało włączone do jednej wielkiej opowieści o planowym osłabianiu Polski.

Sam Bąkiewicz zresztą niemal otwarcie przyznał, że jego celem jest „przerazić” słuchaczy, by zmienić ich sposób myślenia. Gość przekonywał zebranych, że stoją na progu czegoś ostatecznego i że każdy, kto nie stanie po właściwej stronie, w istocie współuczestniczy w upadku państwa.

Skierniewicki „gwałt na demokracji”

Na tym tle szczególnie ważny stał się lokalny wątek dostępności w mieście sal na potrzeby społeczeństwa. Monika Borkowska z Telewizji Republika mówiła podczas spotkania, że w Skierniewicach próbuje się „kneblować usta” środowisku i że organizatorzy nie mogli wynająć żadnej sali. W jej relacji problem miał być powszechny. Jedne miejsca odmawiały od razu, inne miały się wycofywać. Z tego zrodziło się mocne hasło – „gwałt na demokracji” i „gwałt na wolności słowa”. Te słowa padły publicznie i zostały wpisane w lokalną opowieść o politycznych prześladowaniach.



Tyle że już na poziomie informacji, ta narracja zaczyna się chwiać. Radny Artur Sułek w rozmowie z dziennikarzem dystansował się od części komunikatu i twierdził, że nie autoryzował przekazu o pełnej blokadzie miasta. Z jego relacji wynika, że klub chciał wynająć salę w obiekcie związanym z CKiS (Klub Konstancja), ale usłyszał, iż instytucja nie udostępnia sal na agitację polityczną czy spotkania z aktywnymi politycznie gośćmi. Drugi trop prowadził do Instytutu Ogrodnictwa Państwowego Instytutu Badawczego, który miał odpowiedzieć, że nie wynajmuje własnych sal konferencyjnych. Co ważne, sam klub Skierniewice II nie miał być zainteresowany inną lokalizacją, z której od lat korzystało środowisko Klubów Gazety Polskiej, i w ogóle nie podjął tam próby organizacyjnej.

To zmienia obraz sytuacji. Bo jeśli miejska instytucja kultury stosuje zasadę neutralności wobec spotkań politycznych, a instytut badawczy po prostu nie udostępnia swoich sal, mówienie o „blokadzie wszystkich sal w mieście” staje się mocno naciągane.

W sensie prawnym i ustrojowym wolność słowa nie oznacza przecież obowiązku każdej instytucji publicznej czy prywatnej do wynajmowania swojej przestrzeni wszystkim zainteresowanym. Jest

ogromna różnica między cenzurą a decyzją właściciela lub regulaminem instytucji.

Krótko – im mniej konkretów, tym lepiej dla mitu.

CZYTAJ TAKŻE:

Gdzie można ukryć podsłuch?

System wierzeń politycznych

Robert Bąkiewicz przed gośćmi Klubu Gazety Polskiej Skierniewice wystąpił jako polityczny kaznodzieja, który układa świat w prosty, emocjonalnie szczelny system. W tym systemie Niemcy zawsze chcą Polski słabej, Unia Europejska służy Berlinowi, migracja służy wynarodowieniu, prawa osób LGBT oznaczają rozpad cywilizacji, a każde działanie instytucji wobec jego środowiska potwierdza, że „oni" się boją.

Ta konstrukcja ma swoją siłę. Daje prostą odpowiedź na złożone problemy. Pozwala poczuć moralną wyższość nad zdrajcami, naiwniakami albo narzędziami obcych interesów.

Najbardziej konkretne i zarazem najłatwiejsze do sprawdzenia były na spotkaniu kwestie związane z paktem migracyjnym, kontrolami granicznymi i sprawami sądowymi Bąkiewicza.

Oskar Kida, mecenas, który również został zaproszony na spotkanie, mówił, że pakt migracyjny zacznie obowiązywać od 1 lipca 2026 r. Oficjalne materiały Komisji Europejskiej i instytucji unijnych pokazują obraz bardziej zniuansowany: pakiet został przyjęty w 2024 r., przewidziano dwuletni okres wdrażania, a stosowanie nowych rozwiązań ma rozpocząć się w połowie 2026 r. W dokumentach pojawiają się formuły „as of June 2026" oraz „mid-2026".



Kida mówił też, że Polska nie jest z paktu zwolniona. To w istocie odpowiada ogólnej logice nowych regulacji. Komisja Europejska opisuje system solidarności jako obejmujący państwa członkowskie przez różne formy wkładu - relokacje, wkład finansowy, alternatywne środki solidarności czy określone transfery odpowiedzialności. Nie ma w oficjalnym opisie prostego wyłączenia Polski z całego systemu. Zarazem spotkaniowa opowieść o absolutnej dowolności Komisji, która może praktycznie wszystko, jest już publicystycznym przerysowaniem. Mechanizmy unijne są krytykowane przez wielu ekspertów i polityków, ale nie działają jako czysta, nieograniczona arbitralność jednego organu.

Bąkiewicz twierdził, że rząd Donalda Tuska przywrócił kontrole na granicy z Niemcami od 7 lipca 2025 r. To akurat jest zgodne z oficjalnymi komunikatami rządu. Premier ogłosił 1 lipca 2025 r., że od 7 lipca zostaną czasowo przywrócone kontrole na granicy z Niemcami i Litwą; decyzję tłumaczono zmieniającą się sytuacją migracyjną i polityką niemiecką wobec migrantów. Nie da się natomiast potwierdzić jako faktu tezy, że był to efekt strachu rządu przed środowiskiem Bąkiewicza czy „budzącym się narodem”.



Monika Borkowska mówiła podczas spotkania o marcowym umorzeniu postępowania karnego wobec Bąkiewicza w Słubicach. 17 marca 2026 r. Sąd Rejonowy w Słubicach umorzył całe postępowanie, uznając, że zarzucane czyny nie zawierają znamion czynu zabronionego. Chodziło o sprawę dotyczącą znieważenia funkcjonariuszy Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej, a także innych zarzutów związanych z wpisami i publiczną aktywnością. Media informowały, że prokuratura zapowiedziała odwołanie. Sam fakt umorzenia był więc prawdziwy, lecz przedstawiono go jako niemal oczywisty dowód medialnej nagonki, pomijając ciężar wcześniejszych zarzutów i to, że sprawa była szerzej osadzona w sporze o granice dopuszczalnej agitacji.

Kim w istocie jest bohater spotkania

Dla pełnego obrazu trzeba też uczciwie przypomnieć, że Robert Bąkiewicz nie jest po prostu „kontrowersyjnym działaczem", lecz jedną z najbardziej konfliktowych figur polskiej prawicy ulicznej ostatnich lat. W 2025 r. szeroko opisywano decyzję ministra Adama Bodnara o uchyleniu wstrzymania wykonania kary wobec Bąkiewicza po prawomocnym wyroku za naruszenie nietykalności cielesnej Katarzyny Augustynek, znanej jako „Babcia Kasia". Następnie media informowały o częściowym ułaskawieniu go przez prezydenta Andrzeja Dudę. To ważne, bo pokazuje, że obraz Bąkiewicza jako człowieka wyłącznie „atakowanego za poglądy" jest niepełny. Jego biografia publiczna obejmuje realne spory karne i uliczne konfrontacje.

Aura pewności

Wystąpienie Oskara Kidy miało inną funkcję niż przemowa Bąkiewicza. Jeśli Bąkiewicz budował emocje, Kida miał dostarczyć spotkaniu aury prawniczej pewności. To scenariusz popularny i przepis na dotarcie do słuchaczy. Najpierw na politycznym wiecu pada emocjonalna diagnoza, następnie ta

zyskuje wsparcie osoby przedstawionej jako ekspert, co w oczach uczestników czyni przekaz nie tylko poruszającym, ale wręcz „udowodnionym”.

To nie znaczy, że Kida nie odwoływał się do realnych dokumentów czy mechanizmów. Problem polega na tym, że prawne detale zostały wplecione w całość, która już wcześniej była zaprojektowana ideologicznie.



Spotkanie w Skierniewicach warto potraktować jako studium szerszego zjawiska. Radykalna prawica najskuteczniejsza bywa nie wtedy, gdy obiecuje zwykłe reformy, lecz wtedy, gdy potrafi ludziom powiedzieć – to już nie jest spór o podatki, szkołę czy granicę; to walka o przetrwanie wspólnoty. Wtedy każdy szczegół, nawet salka konferencyjna, może zostać wpisany w wielką narrację dziejową o trudnościach, w jakich rodziło się dzieło Skierniewice II.

Właśnie dlatego narracja o rzekomym kneblowaniu w Skierniewicach demokracji pełni ważną funkcję polityczną. Ma dowodzić, że system boi się tego środowiska, a jeśli system się boi, tym gorzej dla niego. To logika zamknięta i bardzo odporna na korektę.

Środowisko wykorzystało odmowy instytucjonalne i organizacyjne do zbudowania efektownej narracji o prześladowaniu.

Nowy klub nie chce być tylko „drugim klubem”. Chce być bardziej niepokorny, bardziej prześladowany, bardziej autentyczny niż pierwszy. W tej logice cierpienie staje się walutą wiarygodności. Dlatego właśnie spotkanie z Bąkiewiczem było ważne. Skierniewice dostały lokalny spektakl politycznej wiktymizacji. Po prawej stronie scenie politycznej w mieście swoje pozycje buduje dwójka aktorów – Artur Sułek i Monika Borkowska.

Można też uczciwie dopisać rzecz dla tego środowiska niewygodną tylko pozornie, a dla jego przeciwników -- bardzo niewygodną naprawdę. Jednego prawica patriotyczna, kluby „Gazety

Polskiej”, a szerzej także PiS i jego zaplecze, nauczyły się lepiej niż polscy liberałowie: szacunku dla politycznych „dołów”. Dla ludzi z prowincji, małych miast, parafialnych sal, lokalnych restauracji, klubów seniora i wiejskich remiz. Oni jeżdżą, spotykają się, słuchają, powtarzają te same opowieści setki razy, wyłapują nastroje, gniewy, lęki, urazy i język codziennych frustracji. Słuchają. Można ten język uważać za zbyt prosty, można krytykować jego ideologiczną twardość, ale nie sposób odmówić mu politycznej skuteczności. Platforma Obywatelska przegrywała zawsze wtedy, gdy zaczynała wierzyć, że Polska kończy się tam, gdzie kończy się perspektywa Warszawy. PiS ze wszystkimi swoimi wadami, uproszczeniami i propagandowymi odruchami od lat wykonuje pracę terenową niestrudzenie, cierpliwie i systematycznie. W polityce nie wystarczy mówić do ludzi, trzeba jeszcze umieć przy nich być. W tym sensie partia Jarosława Kaczyńskiego i środowisko prawicy przez lata okazywała zwykłym wyborcom więcej cierpliwości, uwagi i elementarnego szacunku niż liberalne elity, które zbyt często traktowały prowincję jak tło, a nie jak równorzędnego partnera rozmowy.

Nikt nie ma wątpliwości, że trwa kampania wyborcza. Z perspektywy lokalnego ogródka jej kulminacyjny moment przypadnie na na 50. urodziny Święta Kwiatów, Owoców i Warzyw.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Białko a redukcja masy ciała. Co warto wiedzieć przed zmianą diety?

Źródło:
https://eglos.pl/aktualnosci/item/45434-polityczny-kaznodzieja-prawicy-w-skierniewicach-robert-bakiewicz-na-wiecu-krzywd-i-mobilizacji